

ks. Krzysztof Kurnik

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

Muzyka czy „pioseneczki łatwe i modne”? Spojrzenie na muzyczną sztukę w liturgii w oparciu o wybrane wypowiedzi Josepha Ratzingera – Benedykta XVI

W konstytucji o liturgii Soboru Watykańskiego II czytamy, że „tradycja muzyczna całego Kościoła stanowi skarbiec nieocenionej wartości, wybijający się ponad inne sztuki”¹. Ojcowie soborowi wskazują, że należy zabiegać o zachowanie tego skarbcza, a także z największą troskliwością otoczyć go opieką². Skarbiec ten powstawał i rozwijał się stopniowo we wspólnocie ludu Bożego. Wraz z upływem wieków w skarbcu tym przybywało muzycznych klejnotów. Wnoszono do niego kolejne, coraz bardziej rozwinięte i piękne formy muzyczne, począwszy od chorału gregoriańskiego przez polifonię aż po monumentalną muzykę XIX wieku i współczesną twórczość. W ten sposób w historię Kościoła wpisywała się historia muzyki, i na odwrót – w historię muzyki wpisała się historia Kościoła. Ów muzyczny skarbiec nieocenionej wartości stawał się stopniowo coraz bogatszym dziedzictwem Kościoła. Tego dziedzictwa nie wolno roztrwonąć przez zapomnienie. To dziedzictwo domaga się szacunku i troski, o których mówi konstytucja *Sacrosanctum concilium*.

Dokument ten przypomina również, że własnym śpiewem liturgii rzymskiej jest śpiew gregoriański i dlatego wśród innych równorzędnych form muzycznych powinien zajmować pierwsze miejsce³. *Primus inter pares* – oto miejsce chorału w owym muzycznym skarbcu, które zostało potwierdzone przez ojców soborowych. Nie jest to przypadek, bo tylko chorał jest własnym śpiewem liturgii rzymskiej, własnym, to znaczy takim, który liturgia niejako zrodziła i który powstał dla liturgii. Chorał przynależy do liturgii, jest jej własnością, jest dziedzictwem liturgii. Konstytucja zwraca także uwagę na inne rodzaje muzyki kościelnej (zwłaszcza

¹ Sobór Watykański II, konst. *Sacrosanctum concilium* [dalej skrót: KL], 112.

² Por. KL 114.

³ Por. KL 116.

na polifonię), których nie wyklucza się z liturgii, „byleby odpowiadały duchowi czynności liturgicznej”⁴. Można więc dostrzec w tych wszystkich sformułowaniach zawartych w konstytucji o liturgii wielką troskę ojców soborowych o to, by z przestrzeni naszych świątyń nie zniknęła piękna i wartościowa muzyka, która zasługuje na miano prawdziwej sztuki.

W ten sposób konstytucja o liturgii wpisuje się w nauczanie Kościoła, które w XX wieku w szczególny sposób zapoczątkował Pius X w motu proprio *Inter pastoralis officii sollicitudines*, wydanym 22 listopada 1903 roku. Już wtedy wspomniany papież podkreślił, że obok świętości i powszechności muzyka kościelna powinna charakteryzować się doskonałością formy, a więc powinna być sztuką prawdziwą, sztuką przez duże „S”, nie zaś jakąś pozbawioną piękną artyzmu formą muzyki, która w żadnym wypadku nie może być nazwana sztuką. Bez tak wzniosłych przymiotów jak świętość, powszechność i doskonałość formy muzyka nie odda chwały Bogu, a przecież ta chwała wraz z uświęceniem wiernych jest celem liturgii. Tych przymiotów z pewnością nie posiada ta muzyka, która nie jest prawdziwą sztuką. Już wówczas w swoim motu proprio Pius X wskazywał, że przymioty takie posiada przede wszystkim chorał gregoriański, który jest własnym śpiewem Kościoła rzymskiego, a za nim klasyczna polifonia, szczególnie ta, która była tworzona w szkole rzymskiej XVI wieku⁵. Widzimy, jak wielką troską od początku XX wieku Kościół otoczył muzykę piękną i wartościową, tę, która jest prawdziwą sztuką, zabiegając o to, by nie zabrakło jej w naszych świątyniach.

Niestety w powszechnej praktyce duszpasterskiej, z jaką na co dzień możemy się dziś spotkać w naszych wspólnotach parafialnych, bywa inaczej. W rozmowie, którą z Josephem Ratzingerem przeprowadził w 1984 roku Vittorio Messori, kardynał, mówiąc o skarbcu muzyki sakralnej, zauważył, że

wielu liturgistów odłożyło na bok ten skarb, stwierdzając, że jest on dostępny dla niewielu. Odłożyło ten skarb w imię „większej zrozumiałości dla wszystkich i w każdym momencie liturgii”. A zatem – na miejsce muzyki sakralnej, usuniętej z katedr i wykonywanej jedynie okazjonalnie – weszła muzyka „użytkowa”: pioseneczki łatwe i modne⁶.

⁴ KL 116.

⁵ Por. Pius X, *Inter pastoralis officii sollicitudines*, I, 1–2; II, 3–6, [w:] A. Filaber, *Prawodawstwo muzyki kościelnej*, Warszawa 2011, s. 10–12.

⁶ *Raport o stanie wiary. Z ks. kardynałem Josephem Ratzingerem rozmawia Vittorio Messori*, przekł. Z. Orszyn, Marki 2005, s. 114.

Kardynał wskazuje na argument, który wciąż jest podnoszony przez wielu liturgistów. Mówią oni, że wielka muzyka jest za trudna, że wierni jej nie rozumieją, że tylko nieliczni potrafią pojąć jej sens i głębię. Twierdzą oni, że dziś w liturgii wszyscy wierni muszą wszystko i zawsze rozumieć. Jeśli więc wielka muzyka jest niezrozumiała, należy z niej zrezygnować i w imię duszpasterskiego pragmatyzmu, tak merytorycznie podważonego przez Josepha Ratzingera⁷, sięgnąć po owe „pioseneczki łatwe i modne”, niczego niewymagające tak od muzyków, jak i od słuchaczy, popularne formy muzyczne przystępne dla wszystkich. Wyjaśniając, na czym ma polegać postulowana przez Sobór zrozumiałość liturgii, kardynał stwierdza, że

przystępności liturgii nie należy mylić z bezpośrednią zrozumiałością spraw banalnych. Nie da się też jej osiągnąć przez lepsze przekłady i bardziej zrozumiałe gesty. Dochodzi się do niej na drodze wewnętrznej – wymaga ona *eruditio*, otwarcia ducha, dzięki któremu otwierają się wyższe rejony rozumu i dokonuje się proces uczenia się nowego widzenia i słyszenia⁸.

Liturgia staje się zrozumiała wówczas, gdy człowiek wejdzie na drogę wewnętrznego rozwoju – rozwoju intelektualnego i duchowego. Na tym polega poszukiwanie owego *eruditio* i owej otwartości ducha. Integralny rozwój człowieka jest jedynym kluczem do zrozumienia głębi liturgii. Dążenia do zrozumiałości liturgii nie wolno sprowadzić do banalizacji liturgii. Zrozumienia tajemnicy nie da się osiągnąć przy pomocy taniego banału, a zrozumiałości prostoty nie wolno mylić z banalnością prostactwa. Z kolei piękna, wspaniałości i prostoty wielkiej muzyki, która w liturgii służy chwale Bożej i naszemu uświęceniu, nie wolno mylić z banalnym prostactwem takich form muzycznych, które sztuką nie mogą być nazwane.

Liturgię można sprawować z wielką prostotą w małym kościółku i w czasie prześladowań, można ją celebrować uroczyście we wspaniałej katedrze. Istotne jest, żeby wspaniałość i bogactwo nie stawały się autonomiczne, lecz z całą pokorą służyły podkreśleniu rzeczywistego święta: owego „tak”, które cierpiący Bóg powiedział światu⁹.

⁷ Zob. J. Ratzinger, *Nowa pieśń dla Pana. Wiara w Chrystusa a liturgia dzisiaj*, przekł. J. Zychowicz, Kraków 2005, s. 170–173. Będzie o tym mowa w dalszej części artykułu.

⁸ J. Ratzinger, *Opera omnia. Teologia liturgii*, przekł. W. Szymona, Lublin 2012, s. 645.

⁹ J. Ratzinger, *Opera omnia*, dz. cyt., s. 648.

Taka sytuacja, w której liturgiści myślą przystępność liturgii ze zrozumiałością spraw banalnych, piękno prostoty z prostactwem banału czy prostotę wielkiej muzyki z banalnym prostactwem owych „pioseneczek łatwych i modnych”, jest o tyle niebezpieczna, że wskazuje na zanik wrażliwości na piękno u niektórych teologów, a jak mówi Joseph Ratzinger, „teolog niekochający sztuki, poezji, muzyki, natury, może być niebezpieczny. Ta bowiem ślepota i głuchota na piękno nie jest sprawą drugorzędną, lecz może wycisnąć piętno także na jego teologii”¹⁰.

Diagnoza stanu muzyki w liturgii, której dokonuje ówczesny prefekt Kongregacji Nauki Wiary, choć sformułowana ponad 30 lat temu, wciąż niestety pozostaje aktualna. Owe „pioseneczki łatwe i modne” z wielkim upodobaniem wprowadzane są do liturgii i wykonywane w niej przez niejednego duszpastora czy organistę. W ten sposób zamiast sztuki zakłętej w dźwiękach w naszych kościołach pojawia się „antyszuka” na mizernym poziomie, zamiast prawdziwej muzyki mamy pożałowania godne „muzykanctwo”, a miejsce muzyków zajmują muzykanci. Kościół nie może się zgodzić na taki stan rzeczy. Jak dobitnie stwierdza Joseph Ratzinger

Kościół ograniczający się do grania muzyki „modnej”, „popularnej” popada w nieudolność i staje się nieprzydatny. [...] Kościół nie może zadowolić się strawą codzienną, użytkową, powinien rozbudzać głos Wszechświata, chwalać Stwórcy i odsłaniając Jego wspaniałość, czyniąc Go pięknym i dostępnym ludziom¹¹.

Przekładając to na język Ewangelii, trzeba w sposób jasny i zdecydowany powiedzieć, że Kościół ograniczający się do muzyki modnej, popularnej, do owych „łatwych i modnych pioseneczek”, staje się tą solą, która utraciła swój smak, która na nic się już nie może przydać – jedynie „na wyrzucenie i podeptanie przez ludzi”. Taki Kościół, zamiast być światłem, które oświeca mroki tego świata blaskiem piękną prawdziwej muzyki, sam staje się złowrogim źródłem ciemności zrodzonej z „antyszuki”. Zamiast być solą i światłem świata, staje się zwietrzałą i nikomu do niczego niepotrzebną substancją¹².

¹⁰ *Raport o stanie wiary*, dz. cyt., s. 116.

¹¹ *Raport o stanie wiary*, dz. cyt., s. 115.

¹² „Wy jesteście solą ziemi. Lecz jeśli sól utraci swój smak, czymże ją posolić? Na nic się już nie przyda, chyba na wyrzucenie i podeptanie przez ludzi. Wy jesteście światłem świata. Nie może się ukryć miasto położone na górze. Nie zapala się też lampy i nie umieszcza pod korcem, ale na świeczniku, aby świeciła wszystkim, którzy są w domu. Tak niech wasze światło

Można dojść w tym miejscu do wniosku, że chwala Boża, która jest przecież celem liturgii, nie jest pełna, gdy ograniczymy się do muzyki modnej, popularnej. Dopiero muzyka, która jest sztuką prawdziwą, nie zaś tylko ową strawą codzienną i użytkową, jest zdolna rozbudzić głos Wszechświata. Tylko ten głos jest w stanie godnie chwalić Stwórcę wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych. Tylko ten głos ma w sobie moc odślonienia wspaniałości Boga. Tylko ten głos może ukazać Boże piękno i sprawić, że będzie ono dostępne dla człowieka. Muzyka pozbawiona arcyzmu nie obudzi tego głosu. Zdolna do tego jest jedynie muzyka, która jest prawdziwą sztuką. W takiej muzyce jaśniej przed światem blask Kościoła, a ludzie, widząc piękno tego blasku, mogą chwalić Ojca naszego, który jest w niebie.

W katechezie poświęconej Romanowi Pieśniarzowi papież Benedykt XVI zwraca uwagę na dziedzictwo chrześcijańskiej kultury i wskazuje, że ta kultura płynie z wiary ludzkiego serca, które spotkało się na swojej drodze z Synem Bożym. „Z tego zetknięcia się serca z Prawdą, która jest Miłością, rodzi się kultura, zrodziła się cała wielka kultura chrześcijańska. I jeżeli wiara pozostaje prawdziwa, również to dziedzictwo kulturalne nie staje się czymś martwym, lecz pozostaje żywe i obecne”¹³. Żywotność i obecność chrześcijańskiego dziedzictwa kulturalnego są tutaj wymownym znakiem prawdziwości wiary. Wiara nie jest bowiem prawdziwa, autentyczna i żywa, jeśli kulturalne dziedzictwo, które z wiary płynie, przestaje być obecne w liturgii Kościoła, jeśli to dziedzictwo staje się tylko jakąś martwą przeszłością, która nie żyje w teraźniejszości liturgii. Jeśli w przestani naszych świątyń brakuje wielkiego dziedzictwa muzycznej kultury Kościoła, jeśli brakuje w niej chorału gregoriańskiego, Palestriny, Byrda, Bacha, Mozarta, Haydna i innych wielkich mistrzów, a ich miejsce zajmują jedynie „łatwe i modne pioseneczki”, powtarzające do znudzenia to, co płytkie, miałkie i bezbarwne, to niestety trzeba ze smutkiem stwierdzić, że jest to oznaką obumierania i jakiejś nieprawdziwości, nieautentyczności wiary w sercach Ludu Bożego. Wielka sztuka muzyczna „nie jest czymś z przeszłości, lecz żyje witalnością liturgii i naszej wiary. Jeśli wiara jest żywa, kultura chrześcijańska nie staje się «przeszłością», lecz pozostaje żywa i obecna”¹⁴. Troska o to kulturalne dziedzictwo w swojej istocie jest troską o samą wiarę, jej żywotność, prawdziwość i autentyczność. Roztrwianie tego dziedzictwa jest roztrwaniem wiary. Tak samo na odwrót, troska o ży-

jaśniej przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” – Mt 5, 13–16.

¹³ Benedykt XVI, *Roman Pieśniarz*, Katecheza papieska z audyencji generalnej, 21 maja 2008, za: „Niedziela” nr 22, 01.06.2008, s. 5.

¹⁴ Benedykt XVI, *Roman Pieśniarz*.

wotność wiary, jej autentyczność jest troską o to, by nie obumierało dziedzictwo z wiary zrodzone. Benedykt XVI podkreśla, że „twórczość, nowy śpiew, pieśń nowa, kultura nowa i obecność całego dziedzictwa kulturalnego w żywotności wiary nie wykluczają się, lecz stanowią jedną rzeczywistość; są obecnością piękna Boga oraz radości, że jesteśmy Jego dziećmi”¹⁵.

Jedną ze swoich katechez papież Benedykt poświęcił także św. Ambrozemu (ok. 340–397)¹⁶. Ten biskup Mediolanu jest wciąż niedoścignionym wzorem poety piszącego hymny ku Bożej chwale. Piękno jego twórczości, owych ambrożyjskich hymnów, sprawiło, że serce młodego Augustyna (354–430) napełniło się uczuciem zachwytu i doprowadziło go do nawrócenia¹⁷. Właśnie na ten fakt w swej katechezie zwraca uwagę Benedykt XVI.

Tym, co poruszyło serce młodego afrykańskiego retora, nastawionego sceptycznie i zrozpaczonego, i w końcu skłoniło go do nawrócenia, nie były piękne (choć przez niego cenione) homilie Ambrożego. Dokonało tego świadectwo biskupa i Kościoła mediolańskiego, modlącego się i śpiewającego, zjednoczonego jak jedno ciało¹⁸.

Piękno modlitwy i muzyki, połączone ze świadectwem wiary mediolańskiego pasterza i jego owczarni, wydało przepiękny owoc w postaci nawrócenia późniejszego biskupa Hippony. Piękno Boga prowokuje do nawrócenia – również to piękno, które zawarte zostało w sztuce. Tam, gdzie brakuje tego piękna, słabnie siła prowokująca do wiary i przemiany życia. Wielka muzyka to piękno w sobie zawiera, a wraz z nim moc przemieniania ludzkich serc. Muzyce pozbawionej artyzmu brakuje tak tego piękna, jak i związanej z nim siły skłaniającej do nawrócenia. Jeśli w naszych świątyniach brakuje wielkiej sztuki muzycznej, wówczas pozbawiamy liturgię tej mocy, która w prawdziwej sztuce jest zawarta, mocy, która nakłoniła do przemiany serce Augustyna.

Kardynał Ratzinger, pisząc, że „Kościół powołany jest do rzeczy wyższych”¹⁹, mówi, że sztuka, również muzyka, przy pomocy której Kościół oddaje chwałę Bogu, a która powstała przeciw w środowisku Kościoła, stanowi, obok świętych,

¹⁵ Benedykt XVI, *Roman Pieśniarz*.

¹⁶ Zob. Benedykt XVI, *Święty Ambroży*, Katecheza papieska z audyencji generalnej, 24.10.2007, „Osservatore Romano” 12 (2007); zob. http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/audyencje/ag_24102007.html (24.07.2015).

¹⁷ Por. J. Bramorski, *Pieśń nowa człowieka nowego*, Gdańsk 2012, s. 180.

¹⁸ Benedykt XVI, *Święty Ambroży*.

¹⁹ J. Ratzinger, *Święto wiary*, przekł. J. Merecki, Kraków 2006, s. 120.

wymowną i rzeczywistą apologię jego dziejów²⁰. Prawdziwa sztuka w świetle tej myśli ma w sobie moc obrony wiary przed atakami przeciwników chrześcijaństwa. Ma tę moc również muzyka, jeśli jest sztuką prawdziwą, cechującą się doskonałością formy, którą to postulował Pius X²¹. Trudno jednak taką moc przypisać tym „łatwym i modnym pioseneczkom”, które szerzą się w niektórych wspólnotach i środowiskach kościelnych.

Opierając się na św. Tomasz z Akwinu, kardynał Joseph Ratzinger zwraca uwagę, że „oddawanie chwały jest ruchem, drogą; jest czymś więcej niż rozumienie, wiedza, działanie – jest «wznoszeniem się» ku Temu, który jest otoczony chwałą oddawaną Mu przez aniołów”²². Poprzez wnoszenie się ku Stwórcy stworzenie odcina się od tego wszystkiego, co Stwórcy jest przeciwne. „Wie o tym ten – jak pisze kardynał – kto doświadczył przemieniającej mocy wielkiej liturgii, wielkiej sztuki, wielkiej muzyki”²³. Wielka liturgia, sztuka i muzyka zawierają w sobie pełną dynamizmu siłę, która dźwiga człowieka z tego, co ziemskie, słabe, niedoskonałe i śmiertelne ku wiecznej doskonałości Boga, ku Jego mocy i nieśmiertelnej wieczności. Siły tej nie mają takie formy muzyczne, których nie można nazwać sztuką. Pozbawiona cech artystycznych muzyka czyni człowieka niewolnikiem niedoskonałej doczesności.

Liturgia Kościoła w myśli Josepha Ratzingera musi być liturgią kosmiczną, która uwielbia Boga głosami stworzenia²⁴. Znakiem tego jest śpiew „Święty, Święty, Święty” wykonywany jako zakończenie prefacji. Podczas tego śpiewu wspólnota, zgromadzona przez Boga na sprawowanie Eucharystycznej Ofiary Ciała i Krwi Pana, jest złączona „z Cherubinami i Serafinami, i ze wszystkimi zastępami nieba”²⁵. Kardynał Ratzinger w sposób syntetyczny doskonale ujmuje kosmiczną koncepcję liturgii²⁶, kiedy pisze, że „wszelka liturgia jest liturgią kosmiczną, wyjściem z naszych mizernych grupiek w wielką wspólnotę, obejmującą niebo i ziemię. To właśnie nadaje jej rozległość, szeroki oddech. To właśnie z każdej liturgii czyni święto”²⁷. Liturgia wyraża tę otwartość na cały Kościół, ziemię, niebo i bezkres wszechświata w muzyce, która staje się hymnem wdzięczności wspólno-

²⁰ Por. J. Ratzinger, *Święto wiary*, dz. cyt., s. 120.

²¹ Por. Pius X, *Inter pastoralis officii sollicitudines*, I, 1–2; II, 3–6; [w:] A. Filaber, *Prawodawstwo muzyki kościelnej*, Warszawa 2011, s. 10–12.

²² J. Ratzinger, *Święto wiary*, dz. cyt., s. 112.

²³ J. Ratzinger, *Święto wiary*, dz. cyt., s. 112.

²⁴ Por. J. Ratzinger, *Święto wiary*, dz. cyt., s. 111.

²⁵ J. Ratzinger, *Muzyka a liturgia*, „Communio” 21 (2001) nr 2, s. 50, oraz J. Ratzinger, *Duch liturgii*, przekł. E. Pieciul, Poznań 2002, s. 136.

²⁶ Por. J. Bramorski, *Pieśń nowa człowieka nowego*, dz. cyt., s. 331.

²⁷ J. Ratzinger, *Nowa pieśń dla Pana*, dz. cyt., s. 273.

ty Ludu Bożego wystawiającym *magnalia Dei*²⁸. Taką zdolność posiada jednak jedynie wielka muzyka, która jest sztuką prawdziwą. „Łatwe i modne pioseneczki” nie są do tego zdolne. Prostactwo takich form, zamykając liturgię w nędzy doczesności, udaremnia tę cechę, jaką jest kosmiczność liturgii. Pozbawionej blasku sztuki muzyce brakuje owej rozległości i szerokiego oddechu, które czynią z liturgii święto. Owe „pioseneczki” czynią liturgię niewolnicą mizernych grup i nie pozwalają liturgii wyjść ku tej wielkiej wspólnotocie, która ogarnia niebo i ziemię. Bez tego kosmicznego wymiaru, który zawiera w sobie jedynie sztuka prawdziwa wraz z wielką muzyką, niemożliwe jest osiągnięcie „rozmiaru porównywalnego do wielkości kosmosu i jego orędzia piękności”²⁹.

Joseph Ratzinger w sposób zdecydowany wypowiada się tak przeciwko estetycznemu elitaryzmowi, który „wyklucza wszelką funkcję służebną sztuki”³⁰, jak i przeciwko duszpasterskiemu pragmatyzmowi, który nastawiony jest tylko i wyłącznie na osiągnięcie sukcesu³¹. Obie te przeciwstawne tendencje są nie do pogodzenia z zadaniem muzyki kościelnej.

Estetyczny elitaryzm bazuje na filozofii negującej determinację człowieka jako stworzenia i pragnącej umieścić go na miejscu absolutnego stwórcy, którego twórczość jest jednocześnie czystą samowolą i dlatego staje się pusta. Sztuka, którą tak rozumiany człowiek tworzy, ma tylko własny cel i własne kryteria, przy pomocy których się ją ocenia. Można ją nazwać „sztuką dla sztuki”. Nie służy nikomu, tylko samej sobie. Zarozumiałość tej postawy prowadzi do nihilistycznego odrzucenia wszelkich kryteriów, wskutek czego rodzi ona nihilistyczne parodie sztuki³². Ta muzyka jest dostępna jedynie dla wąskiego grona słuchaczy zdolnych ją zrozumieć³³.

Zupełnie inna jest koncepcja chrześcijańska. Istota człowieka w rozumieniu chrześcijańskiej wiary pochodzi z kunsztu Boga – Stwórcy. Człowiek jest częścią tego kunsztu i jest zdolny, poprzez swą myśl i spojrzenie, wniknąć w „twórcze idee Boga, może je przekładać na to, co widzialne i słyszalne”³⁴. W tej koncepcji sztuka posiada funkcję służebną. Więcej – dopiero wtedy, gdy sztuka służy Bogu, może w ogóle stać się sobą. „Zawsze obowiązują przy tym trzy warunki prawdziwej sztuki wymienione w Księdze Wyjścia: artystę powinno skłaniać do twórczości

²⁸ Por. J. Ratzinger, *Opera omnia*, dz. cyt., s. 641.

²⁹ J. Ratzinger, *Muzyka a liturgia*, dz. cyt., s. 52; por. J. Ratzinger, *Duch liturgii*, dz. cyt., s. 138.

³⁰ J. Ratzinger, *Nowa pieśń dla Pana*, dz. cyt., s. 168.

³¹ J. Ratzinger, *Nowa pieśń dla Pana*, dz. cyt., s. 170.

³² J. Ratzinger, *Nowa pieśń dla Pana*, dz. cyt., s. 168–169.

³³ J. Ratzinger, *Nowa pieśń dla Pana*, dz. cyt., s. 152.

³⁴ J. Ratzinger, *Nowa pieśń dla Pana*, dz. cyt., s. 169.

jego serce, powinien on być biegły w swoim rzemiośle i powinien słyszeć to, na co wskazuje sam Pan³⁵. Wydaje się, że wielka muzyka, która na przestrzeni wieków powstawała dla liturgii, począwszy od chorału gregoriańskiego, wpisuje się w tę koncepcję.

Kardynał wypowiada się także przeciwko wspomnianemu wyżej duszpasterskiemu pragmatyzmowi, który skłania się ku muzyce popularnej – ku owym „pioseneczkom łatwym i modnym”, tak uparcie lansowanym w niektórych środowiskach kościelnych. Joseph Ratzinger zwraca uwagę, że muzyce pop towarzyszy pragnienie stania się muzyką popularną, ludową, muzyką ludu w przeciwieństwie do estetycznego elitaryzmu muzyki artystycznej. Jednak lud, do którego ta muzyka się odwołuje, nie jest wspólnotą zespoloną więzią języka, historii, kultury, sposobu życia czy wiary, wspólnotą, która swoje doświadczenia przetwarza i kształtuje przy pomocy śpiewu, i nawet jeśli ten śpiew bywa naiwny, to jego naiwność należy do tego rodzaju prostoty, która może zrodzić coś wielkiego. Ów lud, do którego pop się odwołuje, to współczesne społeczeństwo masowe, które zdecydowanie różni się od wspólnoty życia, która tworzyła muzykę ludową w jej autentycznym znaczeniu. Dla masy obce jest pojęcie doświadczenia bezpośredniego. Z masą związane jest jedynie pojęcie doświadczenia reprodukowanego i standaryzowanego. Z tego powodu kultura masowa nastawia się na ilość, produkcję i sukces. To kultura tego, co można zmierzyć i sprzedać. Do takiej kultury przynależy muzyka pop – te „łatwe i modne pioseneczki” – która przez to, że jest popularna, staje się towarem na popyt. Ratzinger odwołuje się do myśli Calvina M. Johanssona, który wskazuje, że muzyka pop jest odbiciem tego, czym jest społeczeństwo masowe – muzycznym uosobieniem kiczu³⁶. Muzyka pop staje się towarem, na którym trzeba zarobić. Dlatego ta muzyka nie może nikogo drażnić, ale też nie może nikogo dogłębnie poruszać. To wszystko sprawia, że nie da się muzyki popularnej – tych „piosenek” – pogodzić z Ewangelią, „która pragnie nas wyzwolić z dyktatury pieniądza, manipulacji, miernoty, i przywieść do dyscypliny prawdy, której za pomocą muzyki pop właśnie się unika³⁷”. Kardynał pyta: „Czy jest to sukces duszpasterski, że potrafimy się uczyć wehikułu kultury masowej i stać się przez to współodpowiedzialni za ubezwłasnowolnienie człowieka, jakie jest jej dziełem?”³⁸. Tak sposób przekazu, jak i treść, którą się przekazuje, muszą być w sensownej relacji. W przypadku muzyki pop – tego nieszczęsnego muzycznego uosobienia kiczu – mamy do czynienia z narzędziem,

³⁵ J. Ratzinger, *Nowa pieśń dla Pana*, dz. cyt., s. 169.

³⁶ Por. J. Ratzinger, *Nowa pieśń dla Pana*, dz. cyt., s. 170–171.

³⁷ J. Ratzinger, *Nowa pieśń dla Pana*, dz. cyt., s. 172.

³⁸ J. Ratzinger, *Nowa pieśń dla Pana*, dz. cyt., s. 172.

które niszczy orędzie Dobrej Nowiny. Forma zabija przekazywaną treść. Tylko wartościowa muzyka, taka muzyka, którą można nazwać sztuką, nie zabija orędzia Dobrej Nowiny. Wówczas forma przekazu nie sprzeciwia się przekazywanej treści. Dzięki temu wielka muzyka swą formą nie niweczy mocy Ewangelii. Mrzonką jest pogląd, że przy pomocy tego, co łatwe, modne i popularne, przy pomocy tego, co się łatwo sprzedaje, a masa chętnie to przyjmuje, bo się jej to podoba, dotrzemy z orędziem Ewangelii, z tą kulturą Ewangelii, do współczesnego człowieka i odniesiemy duszpasterski sukces. Taki pragmatyzm jest raczej antyduszpasterski, a nie duszpasterski. „Banalizacja wiary nie jest żadną nową inkulturacją, lecz zaprzeczeniem jej kultury i prostytucją uprawianą z antykulturą”³⁹. Przez „łatwe i modne pioseneczki”, w imię duszpasterskiego pragmatyzmu, banalizujemy wiarę, niszczymy kulturę z wiary zrodzoną i dopuszczamy się nieładu z antykulturą.

Kardynał Joseph Ratzinger, mówiąc o reformie liturgii dokonanej przez Vaticanum II, zauważa, że celem nadrzędnym tego dzieła jest wewnętrzna odnowa, która zasadza się na głębszej świadomości i pełniejszym spotkaniu człowieka ze swoim Stwórcą w liturgii Kościoła. „Dlatego – jak pisze kardynał – za zasadniczy program reformy soborowej można uznać owo przejście od rubryk do nigryk, od skupiania się na przestrzeganiu porządku zewnętrznego do właściwego sprawowania liturgii, zgodnego z jej wewnętrznym wezwaniem”⁴⁰. Autor zauważa, że Sobór chciał wprowadzić wiernych w wewnętrzną przestrzeń liturgii⁴¹. Możemy rozwinąć tę myśl, mówiąc, że także muzyka w liturgii ma na celu wprowadzenie Ludu Bożego w ową głębię wewnętrznej przestrzeni liturgii. Jednak sprostą temu zadaniu jedynie taka muzyka, która jest prawdziwą sztuką. Dzięki niej człowiek jest w stanie tej głębi doświadczyć. Bez wielkiej muzyki, poprzestając jedynie na tych wiele razy tu wspomnianych „pioseneczkach łatwych i modnych”, pozostajemy na powierzchni tej wielkiej przestrzeni, nie wchodząc nigdy w jej głębię. Nasza troska o to, by piękna muzycznej sztuki nie zabrakło w liturgii, jest troską, by Lud Boży, który na sprawowanie liturgii się gromadzi, mógł doświadczyć jej głębi. Jeśli wielka muzyka pozostanie w liturgii obecna, można mieć nadzieję, że to dzieło odnowy liturgii, które Sobór zapoczątkował, nadal będzie kontynuowane.

³⁹ J. Ratzinger, *Nowa pieśń dla Pana*, dz. cyt., s. 173.

⁴⁰ J. Ratzinger, *Duch liturgii*, dz. cyt., s. 6; rubryki (łac. *ruber* – czerwony) to wskazania zaznaczone czerwonym tekstem w księgach liturgicznych Kościoła dotyczące przebiegu poszczególnych czynności w liturgii, zaś nigryki (łac. *niger* – czarny) to właściwy tekst obrzędów zanotowany przy pomocy czarnej czcionki (przyj. aut.).

⁴¹ Por. J. Ratzinger, *Duch liturgii*, dz. cyt., s. 6.

Streszczenie

Muzyka czy „pioseneczki łatwe i modne”? Spojrzenie na muzyczną sztukę w liturgii w oparciu o wybrane wypowiedzi Josepha Ratzingera – Benedykta XVI

Konstytucja o liturgii *Sacrosanctum concilium* zwraca uwagę na skarbiec, jakim jest dziedzictwo muzyczne Kościoła, i zachęca, by otoczyć ten skarbiec należną troską. Wśród klejnotów znajdujących się w tym muzycznym skarbcu Ludu Bożego na pierwszym miejscu znajduje się chorał gregoriański, nazwany przez ojców soborowych własnym śpiewem liturgii rzymskiej. W tym soborowym dokumencie wyrażona została wielka troska Kościoła, by w przestrzeni naszych świątyń nie zabrakło wielkiej muzyki, takiej, która służy na miano sztuki. W ten sposób konstytucja o liturgii wpisuje się w nauczanie Kościoła podkreślające rolę muzyki, które w XX wieku zapoczątkował w swoim motu proprio *Inter pastoralis officii sollicitudines* wydanym 22 listopada 1903 roku papież Pius X. W tym dokumencie zostały wskazane przymioty muzyki kościelnej, którymi są świętość, powszechność i doskonałość formy. W świetle tego dokumentu te cechy posiada przede wszystkim chorał gregoriański i klasyczna polifonia. W ten sposób możemy dostrzec, jak wielką wagę od początku XX wieku przywiązywano w Kościele do jakości sztuki muzycznej w liturgii. Niestety wciąż daleko nam do tych ideałów. Joseph Ratzinger w wywiadzie, który przeprowadził Vittorio Messori, ze smutkiem zauważa, że miejsce wielkiej sztuki muzycznej zajęły „pioseneczki łatwe i modne”. Stało się tak, by jak zauważa kardynał, liturgię uczynić rzekomo bardziej zrozumiałą i dostępną dla wszystkich. Kardynał dobitnie podkreśla, że przystępność liturgii nie oznacza bezpośredniej zrozumiałości spraw banalnych. Droga zrozumienia liturgii jest drogą intelektualnego i duchowego rozwoju. Nie można pod pozorem uczynienia liturgii bardziej zrozumiałą, również przy pomocy muzyki, doprowadzić do jej banalizacji. Dzieje się tak, gdy pozwalamy na obecność w przestrzeni liturgii banału, jakim są „pioseneczki łatwe i modne”.

Diagnoza ówczesnego prefekta Kongregacji Nauki Wiary pozostaje aktualna pomimo upływu 30 lat od jej postawienia. Wciąż zamiast sztuki muzycznej w wielu wspólnotach kościelnych promowane są i wykonywane tylko „pioseneczki łatwe i modne”. Kardynał ostrzega, że Kościół ograniczający się do takiej muzyki popada w nieudolność i staje się nieprzydatny. Odwołując się do Romana Pieśniarza, Benedykt XVI wskazuje na związek żywotności wiary z żywotnością kultury, jaka z wiary się zrodziła. Obumieranie muzycznej kultury Kościoła jawi się w tym świetle jako złowrogi znak agonii wiary w ludzkich sercach. Przypominając historię nawrócenia św. Augustyna, Benedykt XVI zauważa, że jednym z czynników, które skłoniły serce późniejszego biskupa Hippony do przyjęcia wiary, było piękno muzyki rozbrzmiewającej w Mediolanie za czasów św. Ambrożego. Wielka, pełna sztuki muzyka tym się charakteryzuje, że ma w sobie siłę, która może

skłonić człowieka do nawrócenia. Taka muzyka w myśli Ratzingera jest obok świętych również wymowną apologią dziejów Kościoła.

Kardynał wskazuje również na pełną dynamizmu siłę, która w pięknie sztuki muzycznej dźwiga człowieka ku Bogu. W swoich wypowiedziach Joseph Ratzinger bardzo często podkreśla kosmiczny wymiar liturgii, którego wyrazem jest *Sanctus* śpiewane podczas jej sprawowania. Ów kosmiczny wymiar, w którym wychodzimy z naszych mizernych grupiek w wielką wspólnotę obejmującą niebo i ziemię, można przypisać jedynie wielkiej artystycznej muzyce, nie zaś „łatwym i modnym piosenczkom”. Kardynał Ratzinger podejmuje zdecydowaną krytykę tak estetycznego elitaryzmu, który czyniąc muzykę sztuką dla sztuki, ogranicza dostęp do niej dla wąskiego grona słuchaczy, jak i duszpasterskiego pragmatyzmu, który z kolei skłaniając się ku owym „łatwym i modnym piosenczkom”, czyni muzykę towarem na popyt, muzycznym uosobieniem kiczu, a Kościół prowadzi do banalizacji wiary. Joseph Ratzinger wskazuje, że reforma liturgii dokonana przez Vaticanum II miała na celu jej wewnętrzną odnowę, opierającą się na głębszej świadomości i pełniejszym spotkaniu człowieka z Bogiem. Służy tej odnowie również muzyka, jeśli tylko jest prawdziwą sztuką. Dlatego o taką muzykę wciąż należy się troszczyć, by dzięki niej dzieło odnowy liturgii było kontynuowane.

Summary

Music or Songs Easy and Fashionable? A View to the Musical Art in the Liturgy, Based on the Selected Statement of Joseph Ratzinger – Benedict XVI

The Constitution on the Sacred Liturgy draws attention to the treasury, which the musical heritage of the Church is, and encourages to give this treasury a due care. Among the gems this musical treasure of the People of God contains, at the first place is a Gregorian chant, named by the Fathers of Vatican II as its own singing of the Roman liturgy. This document has expressed a great concern of the Church so as not to lose the great music within the space of our churches, this music that deserves to be called art.

Hereby the Constitution on the Liturgy belongs to the teaching of the Church which emphasizes the role of music. This teaching has been introduced in the twentieth century by Pope Pius X in his *motu proprio Inter pastoralis officii sollicitudines*, issued November 22, 1903. In this document qualities of sacred music were identified, which are holiness, universality and perfection of form. In the light of this document these qualities are possessed, above all, by the Gregorian chant and the classic polyphony. In this way we can see how tremendously important was quality of the art of music in the liturgy for the church at the beginning of twentieth century.

Unfortunately we are still far from these ideals. Joseph Ratzinger in an interview conducted by Vittorio Messori, sadly observes that the place of great musical art has been taken by songs easy and fashionable. It has happened so, as the Cardinal noticed, to make liturgy allegedly more understandable and accessible to all. The Cardinal emphatically emphasizes that the affordability of the liturgy does not mean the immediate intelligibility of trivial matters. The way of understanding the liturgy is the way of intellectual and spiritual development. It can not be that under the guise of making the liturgy more understandable, also with the help of music, we trivialize it. This happens, when we allow to enter the space of liturgy banality with easy and fashionable songs.

The diagnosis of the Prefect of the Congregation for the Doctrine of the Faith of that time remains valid, although 30 years have passed since its producing. In many ecclesial communities easy and fashionable songs are still performed and promoted instead of musical art. The Cardinal warns that the Church confining to this kind of music falls into incompetence and becomes useless.

Referring to the Roman Singer, Benedict XVI points to the relationship between vitality of the of faith and the vitality of culture which was born from the faith. The dying musical culture of the Church is seen in this light as an ominous sign of the agony of faith in human hearts. Recalling the story of the conversion of St. Augustine, Benedict XVI notes that one of the factors that prompted the heart of later bishop of Hippo to embrace the faith, it was the beauty of music resounding in Milan at the time of Saint Ambrose. Great, full of artistry, music is characterized by the power which can induce people to conversion. The music, in Ratzinger's understanding, is also an eloquent apology for the Church's history, next to the saints' testimonies of lives. The Cardinal points also to the full dynamic force which lifts man to God in a beauty of musical art.

In his views Joseph Ratzinger often emphasizes the cosmic dimensions of the liturgy, which is reflected in the singing of Sanctus. This cosmic dimension in which we leave our meager groups for a great community including heaven and earth, can be attributed only to great artistic music, not to easy and fashionable songs.

Cardinal Ratzinger offers firm criticism of aesthetic elitism, which by making music art for art's sake restricts access for a small group of listeners, as well as of pastoral pragmatism, which by turning toward easy and fashionable songs makes music a merchandise on demand and the musical epitome of kitsch, making the church trivialize the faith.

Joseph Ratzinger indicates that the reform of the liturgy introduced by Vatican II aimed at an interior renewal, based on deeper awareness and fuller meeting with God. The music serves this renewal only if it is a real art. Therefore we need to take care about such music because thanks to it the work of revival of the liturgy is still continued.

Słowa kluczowe Benedykt XVI, Joseph Ratzinger, sztuka, „łatwe i modne pioseneczki”, Kościół, muzyka liturgiczna

Keywords Benedict XVI, Joseph Ratzinger, art, “easy and fashionable songs”, the Church, liturgical music

Bibliografia

- Benedykt XVI, *Święty Ambroży*, Katecheza papieska z audiencji generalnej, 24.10.2007, „L'Osservatore Romano” 12 (2007), http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/audiencje/ag_24102007.html (24.07.2015).
- Bramorski J., *Pieśń nowa człowieka nowego*, Gdańsk 2012.
- Pius X, *Inter pastoralis officii sollicitudines*, [w:] A. Filaber, *Prawodawstwo muzyki kościelnej*, Warszawa 2011, s. 10–12.
- Raport o stanie wiary, Z ks. kardynałem Josephem Ratzingerem rozmawia Vittorio Messori*, przekł. Z. Oryszyn, Marki 2005.
- Ratzinger J., *Duch liturgii*, przekł. E. Pieciul, Poznań 2002.
- Ratzinger J., *Muzyka a liturgia*, „Communio” 21 (2001) nr 2, s. 39–53.
- Ratzinger J., *Nowa pieśń dla Pana. Wiara w Chrystusa a liturgia dzisiaj*, przekł. J. Zychowicz, Kraków 2005.
- Ratzinger J., *Opera omnia. Teologia liturgii*, przekł. W. Szymona, Lublin 2012.
- Benedykt XVI, *Roman Pieśniarz*, Katecheza papieska z audiencji generalnej, 21.05.2008, za: „Niedziela” nr 22, 01.06.2008, s. 4–5.
- Ratzinger J., *Święto wiary*, przekł. J. Merecki, Kraków 2006.
- Sobór Watykański II, Konstytucja o liturgii *Sacrosanctum concilium*.